

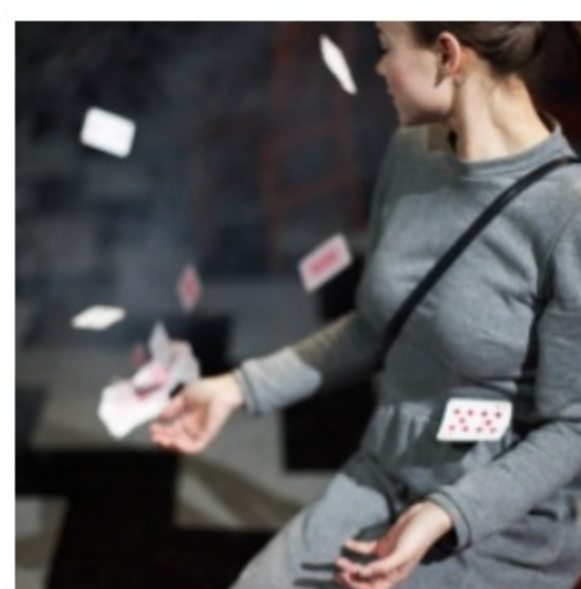
Jesteś tutaj: [Strona główna](#) | [Recenzje](#) | [Rozpieprzyć, rozpieprzyć, roz-pier-dolić!](#)

Rozpieprzyć, rozpieprzyć, roz-pier-dolić!

Biesy, rez. Karolina Kirsz, Teatr PWST we Wrocławiu

JOLANTA KOWALSKA

Lubię to! 16



Fot. Patrycja Stachów AFA

To niestety jedyna melodia, jaka pozostaje w pamięci po obejrzeniu *Biesów* we wrocławskiej PWST. Jeden z najmocniejszych momentów wypadła gdzieś pod koniec spektaklu. Może to tylko wiec, a może już rewolucja. Zwarty szereg młodzieży skanduje w ekstazie żądanie natychmiastowego rozpieprzenia wszystkiego.

Gdzieś z boku dobiegają wolnościowe okrzyki. Płomień niszczycielskiej furii podpełza w pobliże widowni, taktownie zatrzymując się przy barierkach. Buntownicy lewitują na poręczach, wykrzykując prosto w uszy publiczności rewolucyjną modlitwę na rzecz totalnej demolki. W ich pieśń wplata się żeński wokal, intonujący

Imagine Lennona. Tak brzmiała odpowiedź jednego z paryżan na zamachy terrorystyczne. Okazuje się, że Dostojewski przewidział Państwo Islamskie.

Pomysł, by poszukać w *Biesach* uniwersalnych mechanizmów przemocy, pewnie nie był zły. Dostojewski opisał świat w momencie duchowego przesilenia, który może przypominać dekadencję współczesnej Europy, coraz silniej podmywanej przez radykalne nurty. Karolina Kirsz, reżyserka spektaklu wrocławskich dyplomantów, buduje jednak zbyt prosty schemat analogii. W terrorystach XIX-wiecznej Rosji, w całym pokoleniu spiskowców wychowanych na anarchistycznych ideach Bakunina i *Katechizmie rewolucjonisty* Nieczajewa trudno dostrzec prototypy bojowców islamskich. Buntownicy Dostojewskiego są przeciw wychowankami liberałów. To erozja wpojonego im systemu wartości sprawia, że poszukują sposobów wypełnienia duchowej pustki w różnych formach zamordyzmu. Jedne z nich wyrastają z nietszcheańskiej apoteozy wolności, inne – z totalitarnych konceptów na zracjonalizowanie niewoli. Pomysł Szygalewa na przykład, przewidujące utworzenie kolektywistycznego raję, mogą dziś uchodzić za prorocstwo stalinizmu. Gorączka rewolucyjna spiskowców Dostojewskiego czerpie energię z fermentu wywołanego przez potężny kryzys metafizyczny. Na gruzach rozpadającego się ładu duchowego kiełkują najbardziej szalone koncepcje religijne i polityczne, trwa karnawał domorosłych filozofów, proroków i wizjonerów. Mówiąc najkrócej – *Biesy* to obraz panoramiczny, którego nie oplaca się redukować do myślowej matrycy o ślepych młodzieńczym buncie.

Bo o tym właśnie jest spektakl Karoliny Kirsz – rzecz o młodych dogmatykach i eksperymentatorach, których destrukcyjne poczucie wolności zawiodło na niebezpieczne ścieżki. To dzieci z dobrych domów – materiał łatwopalny, podatny na manipulację, bezrefleksyjnie ulegający samonakręcającej się paranoi spisku. Nie wszyscy są żarliwymi ideowcami. W gronie spiskowców nie brak diabolicznych intrygantów, jak Wierchowieński, ani indywidualistów – jak Kiryłow czy Stawrogin, dla których udział w rewolucji to chłodno wykalkulowany element prywatnej podróży „do kresu ciemności”. Rewolucja grzęźnie w intrygach i jałowych dyskusjach, lecz nie potrzebuje armat ani fajerwerków, bo istniejący porządek już jest przeżarty korozją. Wystarczy seria morderstw, by zdestabilizować sytuację w miasteczku.

Najciekawsza w spektaklu Kirsz jest klaustrofobia. Rzecz dzieje się na pustej scenie. Nie ma na niej nic prócz krzesel i stolika z samowarem. Żadnych sygnałów zewnętrznej presji świata, żadnego konkretnego, który lokowałby tę opowieść w określonym czasie. Nie ma polityki ani historii, jest tylko małe ludzkie piekielko, pełne lęków, urojen i ciemnych namietności. To laboratoryjna, zawieszona w próżni klatka, w której przeprowadza się podejrzanek eksperymenty. Sęk w tym, że w tej izolacji pełnej egzaltowanych filozofów niewiele się wydarza. Owszem, niezły jest pomysł zakomponowania narracji jako opowieści Stawrogina czy też może dwóch Stawroginów, bo bohaterowi spektaklu towarzyszy tajemniczy cień, który w finale zajmie jego miejsce. Z tego rozbicia osobowości jednak niewiele wynika. Poza kompozycyjną kłamrą i stałą obecnością Stawrogina-observatora, siedzącego z boku na krześle, nic nie wskazuje na subiektywność narracji. Na początku zresztą – zwłaszcza w scenach zbiorowych – trudno rozpoznać, kto jest kim. Być może niektórym postaciom przydałaby się lepsza ekspozycja. Rozpoznawalności bohaterów nie służą też kostiumy, niemal całkowicie pozbawione cech indywidualnych, ani monotonia środków aktorskich, skoncentrowanych na emocjach, a nie charakterystyce postaci. Wszystko to sprawia, że bogatej galerii typów Dostojewskiego zabrakło kolorów.

Abstrakcyjna przestrzeń – w założeniu ciekawa – okazała się mordercza dla aktorów. Ich pole manewru jest niewielkie – mogą stać, siedzieć, przejść się po górnym pomoście lub przestawiać krzesła, to jednak za mało, by zbudować sensowne sytuacje. Niekiedy z pomocą przychodzi ustawiona za kulisą dymiarka. Ta jednak ma krnąbrną naturę i pluje dymem w najmniej odpowiednich momentach. Czasem ktoś kogoś przewróci lub strzeli, są nawet trupy, ale wszystko to zagadane i podane niemal całkiem na surowo. Teatr na gołej scenie wymaga jakiegos pomysłu reżyserskiego, jakiejś transformacyjnej energii, a tego w spektaklu Karoliny Kirsz zabrakło. Cały ciężar przedstawienia siłą rzeczy spada na młody zespół, który daje z siebie wiele, lecz nie może uratować sytuacji.

Jest w spektaklu scena, która przelamuje jego retoryczną sterylność i naprawdę porusza. To beznamietna, przerażająca rzeczowa opowieść Stawrogina o uwiedzeniu i śmierci małoletniej Matroszki. Po widowni naprawdę przechodzi dreszcz, gdy zrazu nieufna dziewczynka, rozbrojona okazaną jej czułością, brnie coraz bardziej w zastawione na nią sidła. Aleksandra Matlingiewicz w tej roli ma zaledwie kilka minut, by stworzyć miniaturowy portrecik bezbronnego, spragnionego ciepła i cynicznie wykorzystanego dziecka – i robi to znakomicie, choć właściwie bez słów. Doskonały w tej scenie jest też Sebastian Węgrzyn jako drugie, bardziej diaboliczne wcielenie Stawrogina – chłodny i precyzyjny w reżyserii tego spektaklu okrucieństwa, z rozmysłem stopniującego cierpienie ofiary. W pamięć zapada też postać Marii Liebiadkin (Izabela Baran) – zniewalająca naiwnym uśmiechem, tak promienna i czysta, jakby zaślepiający brud tego świata ją jedną zostawił nietkniętą. Zaciekawia Filip Kowalczyk jako Wierchowieński – kreator rewolucyjnej psychomachii i mistrz moralnej perwersji – oraz Michał Surówka w roli ekstatycznego eksperymentatora absolutnej wolności – Kiryłowa. Maciej Piasny grający Stawrogina ma świetne warunki sceniczne i pewnie doskonale będzie się prezentował w każdej roli, ale w szalejące w jego bohaterze biesie raczej trudno uwierzyć. To raczej portret narcyza, a nie wyzywającego eksploratora podziemi człowieczeństwa. Nie jest jasne, co tak bardzo fascynuje w nim otoczenie, gdzie jest charyzmą, która każe Wierchowieńskiemu widzieć w nim kandydata na wodza rewolucji. Może więcej w nim Platonowa, który wciągał wszystkich we własną pustkę, niż człowieka, w którym płonie niszczycielska moc.

Wypada się cieszyć, że szkoła chce pokazać swoich wychowanków w wymagającym repertuarze. *Biesy* Karoliny Kirsz to z pewnością świetne ćwiczenie warsztatowe, lecz za mało na spektakl. Wrocławska PWST miała w ostatnich latach całą serię świetnych dyplomów. Coś się zaczyna psuć?

4-12-2015

Teatr PWST we Wrocławiu
Spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego
Fiodor Dostojewski
Biesy
prekładał: Zbigniew Podgórzec
adaptacja i reżyseria: Karolina Kirsz
scenografia i kostiumy: Adrianna Matwiejczuk
muzyka: Przemysław Michalak
obsada: Maciej Piasny, Sebastian Węgrzyn, Filip Kowalczyk, Michał Wolny, Peter Jakubow, Sylwester Dąbrowski, Rafał Witczak, Przemysław Puchała, Daniel Mosior, Michał Surówka, Dominika Majewska, Izabela Baran, Aleksandra Prochownik, Małgorzata Pauka, Aleksandra Matlingiewicz
premiera: 20.11.2015

TAGI: [Fiodor Dostojewski](#), [Karolina Kirsz](#), [Biesy](#), [Wrocław](#), [Teatr AST](#),

Udostępnij

Lubię to! 16

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:siedem minus cztery jako liczbę: 

KOMENTARZE (0)